

Zwolennicy szczepień niczym fanatyczni aktywiści antyaborcyjni

11 sierpnia 2017

W debacie na temat szczepień religijna histeria bierze górę na racjonalizmem.

We wczesnych latach 1980. świat obiegiły szokujące nagłówki gazet, donoszące o aktach przemocy wobec lekarzy i personelu medycznego klinik aborcyjnych z rąk członków fundamentalistycznych grup religijnych. Pierwszym z odnotowanych przypadków było uprowadzenie przez trzech mężczyzn, utożsamiających się z ruchem antyaborcyjnym Armia Boga, Hectora Zevallosa – lekarza i jednocześnie właściciela kliniki aborcyjnej – oraz jego żony. Porywacze przetrzymywali uprowadzonych przez 8 dni. [Od tego czasu](#) zaczęły mieć miejsce kolejne przypadki kidnapingu, podkładania bomb w klinikach, zabójstw oraz prób zamordowania członków personelu medycznego, a także innych zwolenników prawa kobiet do wolnego wyboru w sprawie aborcji; odnotowano też setki gróźb śmiercią oraz ponad 150 aktów napaści i pobicia. Stali za tym ekstremalni aktywiści antyaborcyjni. Od tej pory tego typu incydenty zaczęły szerzyć się nie tylko w Stanach Zjednoczonych, ale też w Kanadzie, Australii i Nowej Zelandii.

I jak na razie niewiele się w tej kwestii zmieniło. W 2012 roku eksplodowała bomba podłożona w klinice Planned Parenthood w Grand Chute w stanie Wisconsin. W tym samym roku bomba zapalająca wywołała pożar w budynku Ladies Clinic w Pensacoli na Florydzie, przed którym w 1994 roku zastrzelono lekarza Johna Brittona oraz jego ochroniarza Jamesa Barretta. W owej klinice zdetonowano bombę już w 1984 roku, dokładnie w dniu Bożego Narodzenia. Jak zeznało później czterech sprawców tego czynu – był to „urodzinowy prezent dla Jezusa”.

Działania fanatycznych przeciwników aborcji – sprawców opisanych powyżej aktów przemocy – wprawiają w osłupienie. Jak to możliwe, że tak zagorzali zwolennicy ochrony życia poczętego, potępiający prawo kobiet do wolnego wyboru w sprawie aborcji, są w stanie dokonywać tak agresywnych czynów, tak zajadle protestować, grozić śmiercią i brać udział w kampaniach oszczerstw? W jaki sposób fundamentalne poglądy w kwestii ochrony życia mogą doprowadzić do tak, na pierwszy rzut oka, sprzecznego zachowania – zabijam, bo stoję na straży przykazania „nie zabijaj”?

Tak wygląda właśnie sposób myślenia religijnych terrorystów. Są tak bardzo oddani, ich zdaniem, słusznej sprawie, bez względu na jej niedorzeczność, że nie dostrzegają sprzeczności w swoim postępowaniu, mimo że bije ona po oczach. Tego typu goście to bez dwóch zdań „kompletne świry”.

Być może wy również, czytając najświeższe doniesienia prasowe, dostrzegacie podobieństwa pomiędzy zachowaniem antyaborcyjnych aktywistów i histerycznie usposobionych rzeczników walki z członkami domniemanego ruchu antyszczepionkowego. Szaleństwo, jakie ogarnia tych ostatnich, jak nic przypomina obłęd fanatyków zakazu aborcji w szczytowym punkcie ich krucjaty. Grożenie śmiercią i podłożeniem bomby, zaangażowanie w kampanie oszczerstw, zastraszanie członków rodzin osób, które głośno usiłują mówić prawdę o szczepionkach lub tylko wyrażają wątpliwości w kwestii postawy przyjętej przez fanatycznych zwolenników szczepień.

Proszczepionkowcy to ekstremiści, co do tego nie ma wątpliwości. Bo jak inaczej można określić postawę opartą na całkowicie błędnych założeniach przesiąkniętych emocjami, fałszywych przesłankach naukowych i nielogicznym myśleniu? Rzecznicy szczepień ulegają religijnej histerii, tak jak każdy antyaborcyjny fanatyk. Przy czym – co istotne – proszczepionkowcy, w odróżnieniu od fundamentalistów religijnych, nie są jakąś małą, skrajną grupą społeczną. Pośród nich są ludzie z różnych grup zawodowych, społecznych,

rasowych i religijnych. Nie uczestniczą we wspólnych niedzielnych nabożeństwach, by przysłuchiwać się kazaniom, które mają umocnić ich przynależność religijną i jednocześnie demonizować niewiernych.

Zamiast tego gromadzą się wokół ołtarza mediów głównego nurtu i oddają mu cześć, gdyż one również niestrudzenie bombardują proszczepionkową propagandą, nawracają i demonizują odstępców oraz zapewniają wiernych, że tylko ich stanowisko jest słuszne – powołując się w tym celu na domniemane „setki badań”, które rzekomo potwierdzają bezpieczeństwo i skuteczność szczepień. Każdy, kto nie uległ temu „religijnemu” ferworowi, kto posiada chociaż dwa aktywne neurony i ma wewnętrzną siłę, by wyłamywać się ze stada i samodzielnie docierać do niezależnych wyników badań, musi dostrzec, że postawa zwolenników szczepień jest obarczona jakimś zasadniczym błędem.

Tych legendarnych „setek badań”, na które powołują się proszczepionkowcy, w rzeczywistości nie ma. Istnieją natomiast [setki badań](#), o których „nie mówi się głośno, które się lekceważy, a nawet selektywnie recenzuje, przymykając oko na dane o skutkach ubocznych szczepień”. Domyślam się, że dziennikarze mediów głównego nurtu jakoś te fakty przeoczyli w swoim bez wątplenia skrupulatnym przeglądaniu źródeł, jakie poprzedzało późniejsze oczernianie i mieszanie z błotem tych, którzy mają czelność kwestionować naukową ewangelię. Dlaczego wyniki niezależnych badań nie są powszechnie dostępne, dlaczego próbuje się je ukryć? Bo są one, rzecz jasna, sprzeczne z założeniami proszczepionkowej religii! Najwyżsi kapłani koncernów farmaceutycznych, którzy szerzą naukową ewangelię poprzez swoich misjonarzy, tj. media głównego nurtu i przedstawicieli medycznych, nie mają ochoty na to, by tracić czas na rozważanie odmiennych stanowisk, kwestionujących przesłanie wielebnego \$. Ryzyko jest zbyt wielkie. Utrata nawet jednego członka stada mogłaby negatywnie odbić się na wynikach finansowych.

“To strategia intelektualnych desperatów. Prawda nie lęka się

dochodzenia. Jeśli skuteczność szczepień jest dowiedziona, a one same sprzyjają zdrowiu dzieci, to lekarze powinni być otwarci na pytania rodziców, a nawet otwarte dyskusje o zaletach szczepień. Obecnie natomiast mamy do czynienia z bezkrytycznym kultem. Jego wyznawcy mają w nosie dogłębne analizy, a nawet rzetelne dane naukowe. Szczepienia są dobre, bo tak im powiedziano. I to im wystarcza” – czytamy w artykule Mike’a Adamsa, pt. [„The Flawed Theory Behind Vaccinations”](#) („Błędna teoria szczepień”).

Lekarzom, wypowiadającym się w mediach, którzy nie zgadzają się ze stanowiskiem zwolenników szczepień i mają odwagę zalecać alternatywne metody immunizacji, grozi oczywiście zniesławienie i prześladowanie, są traktowani jak szarlatani i mogą utracić licencję zawodową. Zaś przekupione media wytrwale papugują mantrę koncernów farmaceutycznych o rzekomo niepodważalnej skuteczności i bezpieczeństwie szczepień.

[Ale szczepionki nie są ani skuteczne, ani bezpieczne.](#) Nawet „Sąd Najwyższy Stanów Zjednoczonych nie dalej jak [w 2011 roku orzekł](#), że szczepionki są “niezaprzeczalnie groźne”. A poza tym, jeśli nie byłyby szkodliwe, to jakim cudem od 1989 roku [rząd amerykańskich wypłacił 3 miliardy dolarów tytułem odszkodowań](#) dla osób, które utraciły zdrowie w wyniku szczepień?

Linki w paragrafie powyżej, jakkolwiek nie wyczerpujące tematu, nie są tam po to, by “dowodzić” braku bezpieczeństwa czy nieskuteczności szczepionek. Chcemy tylko pokazać, że w kwestii szczepień nie ma jednoznacznych rozstrzygnięć – innymi słowy, w świetle nauki ich skuteczność i bezpieczeństwo wcale nie są tak oczywiste. Przeciwnicy szczepień nie są szaleńcami, zwolennikami teorii spiskowych czy ludźmi, którzy bezkrytycznie wierzą w powielane plotki internetowe. Publiczna debata w tej kwestii niewątpliwie ma miejsce, lecz po obydwu jej stronach powinny zasiąść osoby myślące racjonalnie.

Antyszczepionkowcy zdaniem proszczepionkowców to osoby tępe,

niepełnosprawne umysłowo. A dokładnie tacy są właśnie autorytarianie („Nie zamierzam szczepić moich dzieci. Uważam, że szczepionki prowadzą do zaburzeń psychicznych!” „Chcesz przez to powiedzieć, że jesteś... zaszczepiona?”)

Dalsza dyskusja na temat bezpieczeństwa i skuteczności szczepień wykracza poza zakres tego artykułu. Więcej informacji na ten temat można znaleźć w gorąco rekomendowanym przez nas filmie dokumentalnym z 2013 roku, autorstwa Gary’ego Nulla, pt. [„Cicha epidemia: nieopowiedziana historia szczepionek”](#).

Nie ma potrzeby, by ktoś godził się (lub nie) z faktem, że szczepionki są szkodliwe i nieskuteczne, chodzi o to, by przynajmniej zdał sobie sprawę, że w tej kwestii konieczna jest niewymuszona, szczerza debata. Tymczasem rzecznicy szczepień zamiast udziału w otwartej, racjonalnej dyskusji, wolą uciszać oponentów – wykrzykując na całe gardło, stosując pogroźki i uciekając się do ataków ad hominem. Skoro dowody na nieszkodliwość szczepionek są jednoznaczne, to skąd obawy przed jawną, publiczną rozmową na ten temat?

Nagłówki mediów głównego nurtu donoszą, że antyszczepionkowcy są rozhisteryzowani, nierozsądni i nadmiernie emocjonalni, proszczepionkowcy – racjonalni, rozsądni i posiadają wiedzę naukową, a jakże by inaczej. Jak w przypadku większości artykułów pisanych zgodnie z narzuconą linią redakcyjną, jest dokładnie na odwrót. Krytycy szczepień to osoby zwykle dobrze poinformowane, znające wyniki badań, a w każdym razie, przynajmniej sceptycznie nastawione do oficjalnej szczepionkowej narracji. Mistrzami tyrad w historycznym tonie są rzecznicy szczepień. Nie są w stanie przyjąć do wiadomości, że władze niekoniecznie muszą działać w interesie obywateli. Czują się zagrożeni obecnością tych, którzy kwestionują decyzje rządzących. Nie mogą zaakceptować faktu, że biznes szczepionkowy jest wielką ściemą, którego celem jest napychanie portfeli garstki zasiadającej na górze piramidy, kosztem cierpienia całej reszty, bo ich światopogląd w kwestii

bezpieczeństwa i skuteczności szczepionek po prostu by runął. Nasze władze (Bóg) kochają nas. Nigdy by nas nie skrzywdziły. To my mamy rację. Ci, którzy podważają decyzje rządzących, są źli. Należy się ich pozbyć lub zmusić do konformizmu. Brzmi to niczym hasła fundamentalnej chrześcijańskiej krucjaty, nieprawdaż? Albo niczym słowa amerykańskiego żołnierza piechoty (albo generała), co?

Spójrzmy na artykuł [Jesse Johnsona](#) pt. „Antyszczepionkowcy a narcyzm epistemologiczny” ([“Anti-vaxxers and epistemological narcissism”](#)), będący odezwą do chrześcijańskich rodziców – przeciwników szczepień. Autor tego tekstu nawiązuje do ostatnich przypadków zachorowań na odrę w Kalifornii i w Arizonie i obwinia za to oponentów szczepień; w podobnym duchu są artykuły tutaj i tutaj. Piszący tego typu teksty całkowicie pomijają fakt, że [„nie ma żadnych dowodów, które pozwoliłyby postawić znak równości pomiędzy zaszczepieniem i prawdziwą odpornością”](#). Johnson najpierw podkreśla, że tekst skierowany jest do chrześcijańskich rodziców, którzy podjęli decyzję o nieszczepieniu swoich dzieci, następnie opowiada bajki na temat odry, po czym (uwaga) wymienia „cztery przyczyny, dla których chrześcijanie powinny szczepić swoje dzieci”:

1. Szczepienia są formą powszechnej łaski, która dramatycznie zmieniła świat na lepsze ([Księga Rodzaju 3:18](#); [Psalm 145:9-16](#); [Mateusz 5:44-45](#); [Dzieje Apostolskie 14:16-17](#)). Udział w błogosławieństwie powszechnej łaski, której doświadcza społeczeństwo po upadku Wieży Babel, oznacza, że łączymy się jako narody, a ona sama – [łaska, czyli szczepienia] – czyni nasze życie lepszym ([Księga Rodzaju 9:6](#), [Druga Księga Królewska 12:2](#), [Łukasz 6:33](#)). Pracujemy, pobieramy się i chronimy się wzajemnie. Podstawową metodą tej ochrony są szczepienia przeciwko chorobom, które prześladowały członków kultur, które się nie szczepiły.

2. A zatem zaszczepienie się jest formą miłości bliźniego ([Księga Lewicka 19:18](#); [Mateusz 5:43](#), [List do Rzymian 13:8-10](#), [List Jakuba 2:8](#)). Wiedząc, że ktoś jest zbyt mały, młody lub

słaby, by go zaszczepić, chronimy go dzięki temu, że sami jesteśmy zaszczepieni.

3. Nie dajemy się zwieść rozsiewanym w Internecie plotkom, skutecznie zdyskredytowanym już dawno temu ([Księga Hioba 12:20](#); [Księga Przysłów 13:16](#)). Nie oznacza to oczywiście, że ślepo wierzymy we wszystko, co dociera do nas ze świata „nauki”. Cechuje nas raczej zdrowy sceptycyzm, ale w przypadku szczepień możemy go porzucić, bo świat nauki jednomyślnie zapewnia, że szczepionki są bezpieczne (a dodatkowo, zalecane w większości stanów). Uchybiamy rozumowi, kiedy wierzymy w niepotwierdzone, zdyskredytowane plotki, zamiast przyjąć oczywisty fakt, że odra kiedyś wzbudzała grozę i że już od dawna tak się nie dzieje.

4. Chrześcijanie biorą na siebie ryzyko, by powiększać wspólne dobro. Nie uczymy naszych dzieci, że „na pierwszym miejscu stawia się bezpieczeństwo”. Najpierw „Samemu Bogu cześć i chwała! (Soli Deo Gloria!)", potem cała reszta. Chrześcijanie zwykli byli to rozumieć. Postawa moralna Jonathana Edwardsa, który zaraz po objęciu posady rektora Uniwersytetu Princeton poddał się szczepieniu przeciwko ospie wietrznej, wskutek czego zmarł, była kiedyś normą. Niewłaściwą postawą moralną, przyjmowaną w związku ze śmiercią Edwardsa, jest „unikanie szczepień”. Należy „pogodzić się z ryzykiem wkalkulowanym w szczepienia na rzecz lepszej kondycji społeczeństwa”.

Biblia zakazuje wiernym ulegania internetowym plotkom, i to podobno nawet w dwóch osobnych rozdziałach – zaskoczyła nas ta informacja. Najwyraźniej profetyczny walor tej książki nie został doceniony. Zastanawiają też nauki płynące z faktu śmierci z powodu szczepionki przeciw ospie wietrznej – to podobno świetny przykład tego, jak dobrą rzeczą jest pogodzenie się z „wkalkulowanym ryzykiem”. Istna mentalna gimnastyka? Jak wam idzie?

Johnson kończy swe wywody następującym stwierdzeniem: „Uznałem, że jest to swoista szara strefa dla chrześcijan,

sytuacja nie do końca jasna, i że w związku z tym przeciwnika szczepień nie można uznać wprost za grzesznika. Można natomiast, w oparciu o zapisy biblijne, odwołać się do przenikliwości i mądrości wiernego następującymi słowami: nie niwecz szczytowych osiągnięć nauki, dotyczących kwestii społecznych, tylko z powodu epistemologicznego narcyzmu”.

“Epistemologiczny narcyzm”, że co? Zasadniczo pojęcie to oznacza “pragnienie posiadania zbyt rozległej wiedzy”. Drodzy czytelnicy, usłyszeliście to po raz pierwszy właśnie tutaj. Ten, kto chce zbyt wiele wiedzieć i kwestionuje decyzje autorytetów, jest pod wpływem złego! Szybko, wyłączcie przeglądarkę, zanim skazecie własną duszę na wieczne potępienie!

O ile przeciętny, liberalny ateista pomysł przeczesywania tekstów biblijnych w poszukiwaniu proszczepionkowych argumentów uznałby zapewne za dosyć żenujący, jego własny sposób rozumowania nie tak znowu bardzo się różni. Nie ma większego znaczenia, czy twoja wiara w dobroczynność szczepień opiera się na zapisach biblijnych, czy też na nieistniejących danych naukowych, wypływanych przez tuby medialne – w obydwu wypadkach mamy do czynienia z klasycznym zachowaniem stadnym, popartym argumentacją przepełnioną emocjami, a nie z podejmowaniem decyzji w oparciu o wiarygodne wyniki badań oraz logikę.

Ekstremalne zachowania wyznawców religii szczepionkowej nabierają na sile. Są one coraz bardziej agresywne – stanowią niemalże dokładne odzwierciedlenie aktów przemocy w wykonaniu fanatycznych aktywistów antyaborcyjnych.

[„Groźby śmierci pod adresem lekarzy, którzy dzielą się ważnymi informacjami na temat wątpliwego bezpieczeństwa szczepionek.](#)

Lekarz, przekazujący opinii publicznej informacje na temat szczepień, otrzymuje pogróżki o podłożeniu bomby. Odwołano cykl wykładów. Swoboda wypowiedzi, zabierania głosu i wygłaszania opinii jest naszym prawem wrodzonym, nabytym w

momencie przyjścia na ten świat. Wolność słowa nie jest luksusem i z pewnością nie otrzymujemy jej od rządu. W Australii, a także w narastającym tempie w Stanach Zjednoczonych, niektóre opinie można wyrażać z większą swobodą niż inne. W notatce prasowej z 27 stycznia, wieloletnia nauczycielka i specjalistka ds. szczepień doktor Sherri Tenpenny napisała, że odwołuje cykl wystąpień zaplanowanych w Brisbane, Sydney, Adelaide, Melbourne i Gold Coast. Przyczyną anulowania wykładów były głosy proszczepionkowych ekstremistów, wzywające do przemocy wobec właścicieli (i członków ich rodzin) obiektów, w których miały odbyć się seminaria na temat zdrowia, a także pogróżki o podłożeniu bomby w kilku zarezerwowanych budynkach. Druga z wykładowczyń, Stephanie Messenger, która solidarnie z doktor Tenpenny podjęła decyzję o anulowaniu odczytów, powiedziała: „Dożyliśmy czasów, w których uczestnikom seminariów nie można zapewnić bezpieczeństwa. Niektórzy z nich zamierzali wziąć ze sobą małe dzieci. Groźby są uporczywe. Nie jesteśmy w stanie zagwarantować, że przybyłym gościom nie stanie się nic złego”. Niestety sprawcy tych pogrózek nadal są na wolności.”

Dosyć wyraźnie widać, że osoby kwestionujące zasadność szczepień ucisza się, a w mediach głównego nurtu oczernia. W rzeczywistości proszczepionkowcy tak bardzo obawiają się każdego, kto krytykuje ich religię, że muszą wygrażać śmiercią nie tylko lekarzom, którzy są przeciwni szczepieniom, ale też niczemu winnym obywatelom, którzy chcą usłyszeć, co do powiedzenia mają krytycy szczepień. Przeciętny liberał oburzał się z powodu „ataku na wolność słowa”, obklejając strony fejsbuka hasłem „Je suis Charlie”, solidaryzując się w ten sposób z ofiarami masakry w redakcji Charlie Hebdo. Ale kiedy usiłuje się zamknąć usta prelegentom, którzy chcą mówić o szkodliwości szczepionek, grożąc im śmiercią – przeciętny liberał nie dostrzega problemu.

Wyłamywanie się z tłumu wiąże się z wieloma problemami i w pewnym sensie jest niebezpieczne – oznacza ostracyzm,

zniesławienie, okazjonalne napłucie w twarz. Jeśli znajdziesz się pod ostrzałem rozhisteryzowanego proszczepionkowca, to musisz się liczyć nawet z utratą życia. Poczytaj na Wikipedii o antyaborcyjnej przemocy – czy naprawdę te zachowania różnią się aż tak bardzo od tego, co robią fanatyczni rzecznicy szczepień?

Groźenie śmiercią krytykom szczepień nie jest niczym nadzwyczajnym.

Profesor Garth L. Nicolson, specjalista od patologii molekularnej, kierownik i główny pracownik naukowy w Instytucie Medycyny Molekularnej w Huntington Beach, w Kalifornii, prowadzi wykłady na uniwersytetach medycznych w Stanach Zjednoczonych i w Australii. Jest dobrze wykwalifikowanym, szanowanym biochemikiem, znanym z opracowania przełomowego modelu błon komórkowych. Kiedy dowiedział się o nieetycznym testowaniu skażonych szczepionek na więźniach w Teksasie (i zaczął dzielić się tą wiedzą), które później podawano żołnierzom walczącym w pierwszej wojnie w Zatoce Perskiej, zaczął otrzymywać pogróżki śmierci.

Doktor Nicolson opowiedział, co mu się przytrafiało, kiedy on i inni naukowcy pozyskali wiedzę na temat eksperymentów w teksańskich więzieniach a także na temat skutków ubocznych szczepień, jakie pojawiły się wśród żołnierzy amerykańskich w Zatoce Perskiej: „Zmuszono nas do opuszczenia Teksasu. Miałem wówczas pełny etat profesorski i byłem szefem katedry na Uniwersytecie w Teksasie, ale zostałem dosłownie zmuszony do wyjazdu, bo przebywanie w tamtym miejscu stawało się zbyt niebezpieczne. Kilku moich kolegów uśmiercono. Mojemu przełożonemu strzelono w tył głowy w jego biurze, gdyż zamierzał mówić głośno o eksperymentach na więźniach. Sytuacja zaczęła robić się coraz bardziej poważna”.

Skoro usiłuje się wyeliminować tych, którzy otwarcie chcą mówić prawdę, to najwyraźniej za kulisami badań nad szczepionkami dzieje się coś paskudnego i niepokojącego. Osobą, którą podobno straszono śmiercią, był również wieloletni badacz skutków ubocznych szczepień doktor Andrew

[Moulden](#). Zmarł w tajemniczych okolicznościach w 2013 roku. Niektórzy twierdzą, że miał atak serca, inni, że popełnił samobójstwo (mimo, że nie miał ku temu powodów).

Groźenie śmiercią oraz ekstremalna wściekłość, wyrażana w „religijnym ferworze” przez fanatycznych rzeczników szczepień, nie powstrzymuje niektórych niezależnych badaczy od mówienia prawdy. Wówczas straszy się ich możliwością utraty pracy: [„Kardiolog z Arizony: Nie szczepcie dzieci, zamiast tego stosujcie dietę paleo](#). Doktor Jack Wolfson uważa, że lepsza niż szczepienia jest zmiana stylu życia. Pomimo ostatniego wykrycia ogniska odry w kalifornijskim Disneylandzie, doktor z Paradise Valley w Kalifornii uważa, że dzieci nie należy szczepić, bo choroby wieku dziecięcego powinny zostać przechorowane. „Odrę, świnkę, różyczkę i ospę wietrzną należy przechorować, dzieci mają do tego prawo” – powiedział doktor Jack Wolfson z Wolfson Integrative Cardiology w Paradise Valley. Wolfson nie wierzy w szczepienia – „Nie ma potrzeby, by w celu wzmocnienia systemu odpornościowego wstrzykiwano nam i naszym dzieciom chemikalia”. Doktor Wolfson uważa ponadto, że najważniejszą kwestią jest utrzymywanie zdrowego układu odpornościowego. W tym celu należy unikać chemikaliów, dobrze się wysypiać, wykonywać ćwiczenia fizyczne, brać suplementy i dobrze się odżywiać. „Jestem ogromnym fanem diety paleo. Chcę, by nasze dzieci jadły to, co spożywali nasi przodkowie przez miliony lat. To najlepszy sposób na ochronę przed chorobami” – powiedział doktor Wolfson.”

W powyższym stwierdzeniu nie ma niczego kontrowersyjnego. Są to zwyczajowe zalecenia lekarzy, stosujących naturalne kuracje. Może są niekonwencjonalne. Ale przez to nie traci się przecież licencji lekarskiej. [Nieprawdaż?](#) Okazuje się, że jest inaczej: „Komisja Lekarska Arizony pełną parą ściga doktora Wolfsona za to, co powiedział. Dodatkowo, tzw. „eksperci” domagają się, by tego typu lekarzy pozbawiać prawa do wykonywania zawodu, bo – choć nie do końca nie wiadomo, w jaki sposób – szkodzą pacjentom. Czy prawo lekarza do niezalecania

szczepionek swoim pacjentom było kiedykolwiek przedmiotem dyskusji? Od kiedy to wyrażanie opinii stanowi podstawę do pozbawienia lekarza licencji lekarskiej?”

Dobre pytania. Zdaje się, że w środowisku przesiąkniętym szczepionkową histerią każde odstępstwo od linii partyjnej, tj. od oficjalnych zaleceń w sprawie szczepień, stanowi pretekst do odebrania prawa wykonywania zawodu. Charlie Hebdo to przy tym nic – oto jesteśmy świadkami najgorszego w tej dekadzie ataku na wolność słowa.

Mówiąc dalej o wolności słowa. Moja znajoma – lekarz medycyny naturalnej – opowiedziała mi o e-mailu, jaki otrzymała od Kanadyjskiego Stowarzyszenia Lekarzy Medycyny Naturalnej (Canadian Association of Naturopathic Doctors – CAND), w związku z ostatnimi kontrowersjami w sprawie szczepień. Oto jego fragment:

“Rozumiemy, że w związku z ostatnią burzą medialną z powodu odry, szczepionek i nozod [wytwory chorobowe ludzkich organizmów] członkowie stowarzyszenia mają ochotę zabrać głos i wyjaśnić reporterom, że są w błędzie i że nie rozumieją zasad medycyny naturalnej. Jednakże w tym przypadku potencjalne ryzyko przeważa nad korzyściami, a zatem prosimy, aby wszyscy członkowie zamiast reagować i angażować się bezpośrednio w medialne debaty, kontaktowali się ze Stowarzyszeniem. Jak w przypadku większości incydentów, dziennikarze usiłują wyprofilować dwie strony spornej kwestii. W tym szczególnym przypadku media poszukują przeciwnego stanowiska w sprawie szczepień i chcą, by lekarze medycyny naturalnej mieli w tym swój udział, nawet jeśli większość naturopatów przekazuje pacjentom wiedzę na temat szczepień, w tym również na temat ich korzyści. Media, zamiast kierować uwagę na rzeczywiste fakty, będą koncentrować się na drobnych wyjątkach, tak jak uczyniono to we wczorajszym artykule w tygodniku Globe & Mail. W tej sytuacji lekarze medycyny naturalnej, decydując się na rozmowę z mediami, ustawiają się na z góry przegranej pozycji”.

W kolejnym fragmencie listu naturopaci są instruowani, żeby w przypadku prób kontaktu ze strony mediów nie reagowali na zaczepki, lecz bezzwłocznie zasięgnęli rady prawników! I to ma być otwarta i szczerza debata na temat szczepień?

Pamiętacie doktora Andrew Wakefielda? Istne zło wcielone, oskarżany o utworzenie w pojedynkę ruchu antyszczepionkowego w formie, w jakiej istnieje do dziś. Za to, że ośmielił się zasugerować możliwość istnienia związku (skądinąd całkowicie uzasadnionego i możliwego) pomiędzy podaniem szczepionki MMR i pojawieniem się autyzmu u podatnej części populacji, został wystawiony na nikczemną i zjadłą medialną kampanię oszczerstw, mającą na celu skłonienie go do porzucenia pracy badawczej. Niestety, kariera tego człowieka legła w gruzach:

Doktor Wakefield wypowiadający się we wspomnianym już powyżej filmie dokumentalnym pt. "Cicha epidemia: nieopowiedziana historia szczepionek": „Problemy ze szczepionkami w ogóle, a w szczególności z MMR, są znacznie większe, niż przypuszczano. Już jako lekarz i naukowiec zacząłem kwestionować bezpieczeństwo szczepionek w latach 1990-1991. Im bardziej się w to zagłębiałem, tym bardziej byłem zaniepokojony. Odpowiedzi na pytania, które wysyłałem do władz, były niesatysfakcjonujące i nienaukowe. W większej mierze osadzone w systemie wierzeń, nadziei i myśleniu życzeniowym, niż oparte na twardych, niezbitych, naukowych faktach. Im bardziej szukałem i im więcej do mnie docierało, tym bardziej stawałem się zaniepokojony. Nie tylko z tego powodu, że nie przeprowadzono żadnych badań odnośnie bezpieczeństwa szczepionek, ale również dlatego, że w ogóle nie było potrzeby ich wytwarzania, a w pierwszym rzędzie szczepionki przeciwko śwince. I nie jest to moja opinia, ale opinia Centrum ds. Kontroli Chorób (Control Disease Centre – CDC) oraz innych organów regulujących kwestię szczepień w Wielkiej Brytanii. Szczepienia zostały wprowadzone na rynek w celach handlowych, w interesie wielkich koncernów farmaceutycznych, a nie w interesie społecznym!”.

Toż to przecież bluźnierstwa! A zatem nic dziwnego, że doktora Wakefielda przedstawiano jako wcielenie współczesnego szatana. Równie dobrze mógłby powiedzieć, że [Jezus nigdy nie istniał](#).

Pogróżki śmiercią, oszczerstwa, publiczne ścinanie głów (nie dosłownie, ale wszystko przed nami) wyraźnie pokazują, że proszczepionkowcy postrzegają domniemany ruch antyszczepionkowy jako poważne zagrożenie, coś, czego należy się pozbyć każdym możliwym sposobem. Przy czym na początek postawmy sprawę jasno: nie ma de facto czegoś takiego jak „ruch antyszczepionkowy”:

Oto co pisze Levi Quackenboss w artykule pt. [„Nie istnieje ruch antyszczepionkowy”](#): „Nie ma czegoś takiego jak „ruch antyszczepionkowy”. „Ruch” to rozwijająca się organizacja, zrzeszająca wiele osób, które chcą osiągnąć określony cel. Rodzice, którzy nie chcą szczepić swoich dzieci, nie mają „wspólnego celu”. Nie istnieje żaden docelowy poziom odsetek osób niezaszczepionych, do którego chcą potajemnie dobić. Nie mają żadnego planu, by kogokolwiek do czegoś zmuszać. Nie ma żadnej ustalonej daty ogłoszenia zwycięstwa. Ci, którzy chcą być zwolnieni z obowiązku szczepień, mają tylko jedną cechę wspólną: nie dbają o to, co robisz ze swoim dzieckiem w kwestii szczepień. Koncentrują się na swoim. Ruch proszczepionkowy jest wspierany finansowo w formie gotówki, dotacji oraz dzięki sile ludzkiego umysłu przez ludzi, którzy bogacą się na produkcji i sprzedaży szczepionek. Jasne, że mają oni też do dyspozycji niezastąpioną armię żołnierzy piechoty, nie do końca intelektualnie stabilnych, ale siła napędowa pochodzi z wyższego poziomu. Celem ruchu proszczepionkowego jest osiągnięcie 100% podporządkowania się programowi szczepień. A ci, którzy chcą być zwolnieni z obowiązku szczepień? Oni nie przejmują się tym, czy ktoś stosuje się do zaleceń. Ruch proszczepionkowy przyłączył się do grupy lokalnych wydziałów zdrowia po to, by dotrzeć do ustawodawców stanowych i przekonać ich do wprowadzenia przepisów, które pozwalałyby na odbieranie praw rodzicielskich

tym, którzy uchylają się od obowiązku szczepień. A ci, co nie chcą szczepić? Ich nie interesuje, w jaki sposób inni dbają o zdrowie swoich dzieci, a zatem nie mów im, jak mają zajmować się własnymi. Ruch proszczepionkowy nawiązuje kontakty z mediami, będącymi własnością koncernów farmaceutycznych, by ci wyzywali na wizji rodziców, którzy nie chcą szczepić swoich dzieci, od ignorantów i nieuków. A ci rodzice? Większość z nich nie ma przyjaciół w mediach, a nawet gdyby mieli, z pewnością nie obrzucaliby nikogo błotem. Dlaczego? Bo mają w nosie stanowisko i opinie innych na temat szczepionek. W 1853 roku parlament brytyjski przyjął ustawę o obowiązkowych szczepieniach przeciwko ospie wietrznej. Za niestosowanie się do tych przepisów groziła kara grzywny, a za uchylanie się od jej zapłacenia – więzienie. To doprowadziło do masowych demonstracji członków klasy pracującej. Protestowały też znane osoby, a nawet członkowie parlamentu. 1885 roku z powodu ponad 3000 spraw sądowych w toku, i to tylko w jednym hrabstwie, protestowało 20 000 osób. Ostatecznie w 1898 roku dopuszczono możliwość zwolnienia z obowiązku szczepień z przyczyn religijnych lub etycznych. Odstąpiono też od karania za brak szczepień, a rodzicom nieprzekonanym co do bezpieczeństwa i skuteczności szczepień, dano możliwość uzyskania zwolnienia. Ale był jeden „haczyk” – kto chciał otrzymać zwolnienie, musiał spełnić pewne wymagania urzędnicze do czasu ukończenia przez dziecko 4 roku życia. Jak można było się spodziewać, wielu urzędników nie zgadzało się na wykonywanie tych obowiązków, a w związku z tym idea wolnego wyboru w kwestii szczepień zaczęła kuleć. W wyniku presji społecznej w 1907 roku rząd brytyjski ostatecznie uchwalił Ustawę w sprawie szczepień. Zgodnie z nią każdy rodzic mógł uzyskać pozwolenie na odstąpienie od obowiązku szczepień. Wystarczyło wysłać do lokalnego urzędnika odpowiadającego za politykę szczepień podpisaną deklarację, w której należało wyrazić obawę, że szczepienia mogą zaszkodzić zdrowiu dziecka. W 1907 roku aż 17% brytyjskiej populacji uzyskało status zwolnionych. Był to początek współczesnej polityki, pozwalającej na odstąpienie od obowiązku szczepień z przyczyn światopoglądowych – zrodzonej w

efekcie uciążliwego wtrącania się rządu i władz lokalnych w prawa rodzicielskie. To, moi drodzy, był ruch antyszczepionkowy. W 2015 nie istnieje żaden ruch antyszczepionkowy, ale proszczepionkowcy, nie zniechęcajcie się. Nadal rzucajcie obelgami w mediach, nawijajcie bez krępacji z lokalnymi legislatorami. Prześladowujcie niemowlęta, by wstrzykiwać im szczepionki, których wy sami już od dziesięcioleci nie otrzymujecie. Trajkoczcie o ruchu antyszczepionkowym, a ci, którzy uchylają się od obowiązku szczepień, na pewno dadzą wam jakiś nowy pretekst, abyście mieli kolejny temat do obgadania – zanotujcie moje słowa. Ci, którzy nie pamiętają przeszłości, są skazani na jej powtarzanie.”

Nie ma ruchu antyszczepionkowego, a proszczepionkowcy i tak z nim zacięcie walczą, na każdym froncie. Dlaczego tak się dzieje? Ten cytat z Biblii chyba pasuje w tym miejscu: „Ucieka występny [lub atakuje], choć go nikt nie goni [lub nie atakuje] – Księga Przysłów 28.

Przywodzi to na myśl rozmowy chrześcijańskich fundamentalistów na temat „homoseksualnej konspiracji”, zgodnie z którą geje są tak zdeterminowani, że „polują” na osoby heteroseksualne, a zwłaszcza dzieci, by wciągnąć je do swojego „perfidnego” stylu życia. Każdy homoseksualista lub ktoś, kto zna chociaż jedną osobę o takiej orientacji, od razu zwróci uwagę na niedorzeczność takiego sposobu myślenia. Osoby homoseksualne, ogólnie rzecz ujmując, nie dbają o to, jakiej orientacji jesteś ty czy ktokolwiek inny. Oni chcą tylko jednego – by zostawić ich sam na sam z ich życiem seksualnym. Przeciwnicy szczepionek chcą tego samego – mają w nosie, czy szczepisz siebie lub swoje dziecko, chcą tylko prawa do podejmowania swobodnych decyzji w zakresie opieki medycznej i nie chcą, by ich ktokolwiek nękał i prześladował.

Podobnie jak dyskusje o aborcji, tak i debaty na temat szczepień sprowadzają się w istocie do tego, czy masz prawo robić ze swoim ciałem to, co uważasz za stosowne.

Fundamentaliści stawiają sprawę jasno – nie masz takiego prawa, bo twoje ciało jest własnością państwa i w związku z tym nie możesz samodzielnie decydować, jakim medycznym procedurom poddajesz się ty czy twoje dziecko. Zdaje się, że w celu uciszenia tych, którzy nie podzielają ich poglądów, ci szaleńcy byli w stanie sięgnąć po naprawdę ekstremalne metody, podobne do tych, którymi posługiwali się przed nimi fanatyczni przeciwnicy aborcji. To zadziwiające, jak wielu lewicowców, którzy żarliwie opowiadają się za wolnością wyboru w sprawie aborcji, popiera jednocześnie przymusowe szczepienia. Przypuszczam, że słowo „wybór” jest bardziej giętkie, niż myślałam, lub wykracza znacznie poza zakres słownikowej definicji.

Aby lepiej zrozumieć, w jaki sposób ta cała szczepionkowo debata stawiana jest na głowie i jak proszczepionkowcy manipulują informacjami na własny użytek, obejrzyjcie materiał filmowy pt. [„Antyszczepionkowcy rujnują Disneyland” \(j. ang\).](#)

Już po 2 minutach oglądania można dostrzec przepełnione złością potępienie i całkowite lekceważenie obaw i pytań stawianych przez członków „ruchu antyszczepionkowego”. Jeden z gospodarzy programu mówi wprost: „Pieprzyć tych ludzi!”. Jaki inteligentny sposób na skłonienie mas do przyjęcia proszczepionkowego stanowiska! Dalej słyszymy, że to bogaci rodzice decydują się nie szczepić, bo uważają, że [odsuwanie szczepienia w czasie jest teraz w modzie.](#) Mówią, że w „pewnym sensie winni są też rodzice”, ale że w gruncie rzeczy należy oskarżać tych, którzy stoją za „antyszczepionkową agendą”.

Medialnych przekłamań w sprawie stanowiska antyszczepionkowców jest znacznie więcej.

Zdaniem Rexa Murphy’ego, gospodarza programu „Point of View”, przeciwnicy szczepień, tacy jak Jenny McCarthy, przyznają, że “ich potencjał intelektualny jest na poziomie zbutwiałego pniaka, w którym można nawet zamieszkać!”. Co za argument... robi się coraz goręcej, posłuchajcie, co ten koleś mówi do

publiczności: „zbyt duża wolność [wyboru] spowodowała, że garstka samolubnych i dogłębnie głupich osób trajkocze o wyssanych z palca krzywdach, by przenieść się z drogi rozsądku i medycyny na ścieżkę własnych, niebezpiecznych fantazji. Postawa antyszczepionkowa jest niesłychanie samolubna, uchylanie się od zaszczepienia dziecka stoi na równi z darmowym korzystaniem z dobrych praktyk innych [czytaj: z dobrodziejstw programów szczepień ochronnych]. Ich dobrą praktyką jest ochrona przed waszą bezgraniczną, nonszalancką niefrasobliwością!”.

W obliczu tej całej antagonistycznej nagonki, podobnie jak w przypadku wielu innych życiowych kwestii, zadajmy sobie pytanie: [Co powiedziałby Ghandi?](#) „Bądźcie nieposłuszni!”

Bez względu na to, czy jesteście za, czy przeciwko szczepieniom, prawda jest taka, że szczepionkowa debata wykroczyła daleko poza racjonalne granice. Nad rzeczową dyskusją bierze górę histeria, emocje sięgają szczytu, a obelgi, groźby śmiercią, cofanie licencji lekarskich i kampanie oszczerstw stały się narzędziami w tej grze – przynajmniej na razie. Czy długo jeszcze będziemy czekać na fizyczne ataki, uprowadzenia i pozbawianie życia w imię ochrony ~~zdrowia naszych dzieci~~ zysków koncernów farmaceutycznych?

Autorstwo: Erica Burt & Doug DiPasquale

Źródło oryginalne: [Sott.net](#)

Tłumaczenie: [PRACowniA](#)